

Artur Laska

Demokracja w perspektywie polityki wielości

Dialektyczna przewrotność procesów społecznych, przejawiająca się w występowaniu po sobie wydawałoby się wykluczających nawzajem zjawisk, ujawnia swoje oblicze także w kontekście nominalistycznej perspektywy współczesnych demokracji. Atomistyczny model funkcjonowania zbiorowości, koherentny względem standardów ideologii liberalnej, w perspektywie czasu i praktyki zaczyna oddalać się od istoty demokracji. Społeczeństwo ujawnia swoje oblicze, które można by przyrównać do polifonicznej powieści, gdzie narracja rozwijana jest w dialogu między wieloma pojedynczościami, co jest istotą utworu wielogłosowego, którego nie można sprowadzić do żadnej zintegrowanej figury. W efekcie powstaje zupełnie nowy podmiot, niepodobny ani do liberalnego atomu, jak i kolektywnego ciała, funkcjonującego poprzez wypracowywanie powszechnej woli wszystkich. Powstaje *wielość* jako rezultat natężenia komunikacji w zdecentralizowanej sieci.

Bez względu na swoją specyfikę, perspektywę taką nadal można wpisywać w wizję rozpostartą w mowie pogrzebowej Peryklesa z II księgi Tukidydesowej Wojny Peloponeskiej. Wyrażona tam koncepcja wolności jako związku dwóch elementów: idei tego, co wspólne, i tego co własne, choć aktualna, współcześnie wydaje się o wiele bardziej trudna do realizacji¹. Istota problemu tkwi w swoistej prywatyzacji tego co „wspólne” i deficycie mechanizmów kreacji „publicznego głosu”. Zatrącenie się dystansu mię-

¹ Tukidydes, *Wojna Peloponeska*, tłum. K. Kumaniecki, Kraków 1991, s. 87 i n.

dzy tymi dwiema sferami życia obywatela przyjmuje bowiem postać kolonizacji sfery publicznej przez wysoce zindywidualizowane pomysły na życie².

Biorąc to pod uwagę, za barierę rozwoju współczesnej demokracji, co w innej perspektywie może być postrzegane jako jej „kryzys”, uznać można deficyt potencjału legitymizacji³. Nie tyle chodzi tutaj o sam jej zasób, ale brak mechanizmów artykulacji, adekwatnych do nowej form podmiotowości ujawnianych w społeczeństwach demokratycznych. O rozpadzie takich „tożsamości legitymizujących” pisze między innymi Manuel Castells. Sytuacja taka, choć jest niepokojąca, może być traktowana jako swoista szansa, bo choć w ich miejsce pojawiają się „tożsamości oporu”, to być może z nich właśnie wyłonią się przyszłe „tożsamości projektu”⁴. Tak więc walory istniejącej sytuacji mogą okazać się wielce funkcjonalne, jeśli na zdiagnozowaną dolegliwość odnajdzie się właściwe panaceum, czemu towarzyszyć będzie komunikat o potrzebie efektywnych innowacji w obrębie dotychczasowego ładu. W tym kontekście analiza politologiczna służyć powinna odnajdywaniu nowych form polityki, mobilizujących zasoby do wyjścia z kryzysu. Wszystko po to, aby demokracja na nowo stworzyła efektywne mechanizmy legitymizacji przede wszystkim dla instytucji dystrybuujących dobra publiczne. Trzeba bowiem zauważyć, że na tę chwilę istnieją dwa fundamentalne warunki spójności demokratycznych społeczeństw, które składają się na poczucie sprawiedliwości, solidarności i równego dostępu. Chodzi tu przede wszystkim o: 1) udział w konsumpcji oraz 2) możliwość efektywnej artykulacji. Zdecydowana większość przejawów tzw. „kryzysu demokracji” sprowadza się do problemów w obrębie tych dwóch wspomnianych płaszczyzn.

Demokracja z istoty swojej stanowi pewien porządek zbudowany na szerokiej podmiotowości społecznej. Można także powiedzieć, że zarówno idea, jak i praktyka tego reżimu zmierza do upodmiotowienia. W efekcie, trudno mówić o demokracji bez ukonstytuowanego podmiotu politycznego i bez jego suwerenności. Na dzień dzisiejszy zasadne jednak staje się pytanie: w jaki sposób dokonuje się upodmiotowienie, z jednej strony – zawiązywanie wspólnot, z drugiej zaś – emancypacja na poziomie mikropolitycznym? Udzielenie na nie odpowiedzi może jednocześnie wskazać, kto aspiruje dzisiaj do miana podmiotu demokracji. Znalezienie specyfiki współczesnego

² Zob. szerzej: R. Sennett, *Upadek człowieka publicznego*, Warszawa 2009, s. 15 i n.

³ Por. M. Castells, *Sila tożsamości*, Warszawa 2008, s. 363–374.

⁴ Tamże, s. 380–381; zob. szerzej: M. Castells, *Władza komunikacji*, Warszawa 2013, s. 286–298.

demosu, czyli podmiotu demokratycznego jest próbą uchwycenia ewolucji dotychczasowego podmiotu liberalnego, a nawet samego projektu liberalizmu politycznego. To właśnie jego praktyczne konsekwencje skutkują koniecznością zrewidowania tradycyjnych już mechanizmów instytucjonalnych.

Podobnie sama analiza legitymizacji w reżimach demokratycznych niesie z sobą konieczność charakterystyki podmiotu, który miałby jej dzisiaj udzielać. W tym właśnie kontekście pojawia się wspomniane pojęcie *wielości*, które rozumieć należy jako formę zbiorowej podmiotowości, swoisty zbiór pojedynczych, autonomicznych osób, który w przestrzeni publicznej ujawnia się w postaci interakcyjnej, poprzez co odkrywa wspólny cel. Molekuły owej wielości nie łączą jednak więzy solidarności klasowej, nie mają one także charyzmatycznego przywódcy, nie kierują nimi struktury organizacji. Postać taką ujawniły nie tylko tysięczne tłumy na placu *Puerta del sol* w Madrycie czy podczas okupacji *Wall Street*, ale i w Bydgoszczy, Olsztynie, czy Warszawie – w kontekście sprzeciwu wobec porozumieniu ACTA. Łączy je zjawisko tzw. „przemocy ekspresywnej” (termin Michela Wieviorki⁵), do której eksplozji dochodzi, gdy zablokowane są oficjalne kanały komunikacji społecznej. W sytuacji gdy warstwy zmarginalizowane pozbawione są możliwości legalnego i zalegitymizowanego w dyskursie publicznym wyrażania swoich roszczeń, sięgają po medium radykalne, czyli przemoc. W efekcie mamy do czynienia z silnym i nieoczekiwanym w swej formie ujawnieniem się opinii poza dotychczasowymi kanałami komunikowania, co stanowi wyraźny przejaw kryzysu komercjalizującej się sfery publicznej.

Zanim jednak pojawił się Ruch Oburzonych, czy polska inicjatywa Anty ACTA, już w 1992 r. w Los Angeles doszło do największych zamieszek w USA w XX w.⁶ Nie tyle treść haseł, co forma, jaką protesty te przyjmowały, a także położenie społeczne ich uczestników, zwracały uwagę na przemiany zachodzące w tym czasie na świecie. Wydawać się mogło, że była to konsekwencja nakładających się na siebie problemów wielkich, przeludnionych metropolii, implikowanych z jednej strony – zanikiem standardów fordystycznego modelu zarządzania produkcją w połączeniu z kryzysem technik mediacji społecznych, a nowymi sposobami funkcjonowania policji – z drugiej strony. Niemniej była

⁵ Zob. szerzej: M. Wieviorka, *La violence*, Paris 2004.

⁶ W opinii niektórych badaczy zjawisko wielości po raz pierwszy ujawniło się na placu Tian'anmen w 1989 r. Zob. szerzej: G. Agamben, *Marginal Notes on „Commentaries on the Society of the Spectacle”*, [w:] tegoż, *Means without End: Notes on Politics*, tłum. V. Binetti, C. Casarino, Minneapolis 2000, s. 89.

to także swoista emanacja nowej substancji społecznej, co już dobitnie ujawnił kilka lat później nowy ruch społeczny alter- i antyglobalistów. Dzisiaj, gdy obserwujemy inicjatywy Oburzonych, uderza ich efemeryczność oraz niezdolność do ukonstytuowania się w obrębie dotychczasowych i tradycyjnych form podmiotowości. Właśnie w tym kontekście uzasadnione wydaje się zastosowanie kategorii *wielości*. Na pierwszy rzut oka przyjmuje ona postać Baumanowskiego roju tzn. staje się zbiorowiskiem karnawałowym, luźnym, pozbawionym struktury, pozostawiającym swoim częściom autonomię. Niemniej przy dokładniejszej obserwacji, ujawnia się bardziej złożony jej obraz.

O *wielości* pisał już Cyceron, gdy analizował początki i źródła republiki. Pojawiła się także w dziele *De monarchia* Dantego oraz u Niccolò Machiavellego⁷. Kategoria ta odegrała jednak kluczową rolę w dyskusji między Tomaszem Hobbesem a Baruchem Spinozą na temat formy nowoczesnego państwa i jego relacji ze społeczeństwem, do czego przyjdzie jeszcze wrócić w odpowiednim momencie niniejszej analizy. Ostatecznie pojęcie to przejęli intelektualiści z włoskiego ruchu *Operaismo* i połączyli funkcje, jaką odgrywało w klasycznej filozofii polityki, z wątkami myśli marksistowskiej oraz francuskiego poststrukturalizmu⁸.

Według Michaela Hardta i Antonio Negriego transformacje mechanizmów kontroli oraz dyscyplinowania społeczeństwa są procesami paralelnymi wobec wykształcania się nowych form oporu oraz powstawania podmiotów, mogących przeciwstawić się tym mechanizmom. Z tego względu rewolucja technologiczna wytworzyła nie tylko nowy mechanizm władzy w postaci *Imperium*⁹, ale i przeciwstawiający się mu podmiot demokratycznych dążeń i sprzeciwu tzw. *wielość* (*multitudo*). Jest to jedna z ważniejszych konsekwencji procesu, który za Michaelem Foucaultem, nazwać można przejściem od społeczeństwa dyscypliny do społeczeństwa kontroli. Efektem jest zanik procesów wytwarzania podmiotowości oraz sprawowania kontroli nad nią w oddzielonych od siebie instytucjach zamkniętych na przykład: rodzinie, szkole, fabryce, szpitalu, więzieniu itd. W ich miejsce pojawiają się formy organizacji, powodujące przenikanie się

⁷ Por. M. Ratajczak, *Wielość: produkcja wspólnotowości*, „Praktyka Teoretyczna” 2010, nr 1, s. 165.

⁸ Zob. szerzej: S. Wright, *Storming heaven: class composition and struggle in Italian Autonomist Marxism*, London 2002; P. Virno, *A Grammar of the Multitude: For an Analysis of Contemporary Forms of Life*, Semiotext 2004, s. 7–28.

⁹ Szerzej na temat pojęcia *Imperium*: M. Hardt, A. Negri, *Imperium*, Warszawa 2005, s. 8–11.

niegdyś oddzielonych obszarów społecznych: *Zamknięcia to odrębne formy odlewnicze, podczas gdy mechanizmy kontroli są modulacją, czymś w rodzaju samoczynnie odkształcającej się formy, podlegającej ciągłym przemianom, albo sita, którego dziurki stale zmieniałyby wielkość*¹⁰.

Tak więc, o ile społeczeństwo dyscyplinujące funkcjonowało na wzór fabryczny, to w społeczeństwie kontroli fabryka ustępuje przedsiębiorstwu, które zatrudnia pracowników mocno zindywidualizowanych, nieustannie kształconych i szkolonych¹¹. Ma ona w sobie coś z rodziny, gdyż bazuje na afektywnych relacjach między ludźmi, coś ze szkoły, bowiem nieustannie kształci i rozwija jednostkę, a także coś ze szpitala i więzienia – z właściwymi dla tych przestrzeni formami upodmiotowienia. Wielość jest właśnie pojęciem odnoszącym się do podmiotowości powstających wśród takich zdecentralizowanych instytucji, w nie-miejscach (miejscach niemożliwych do jednoznacznego zlokalizowania: wszędzie i nigdzie) władzy i produkcji. Współcześnie władzy nie należy bowiem traktować jako wszechwładnego podmiotu zajmującego transcendentną pozycję ponad jednostkami, obserwującego ich i zaszczipiającego im różne formy dyscypliny. Władza działa w jednostkach „od wewnątrz” w postaci wykształconych przez nie mechanizmów kontroli i samokontroli, które stały się jakby ich drugą naturą i nie są odbierane przez nie jako wynik ucisku czy presji zewnętrznej¹².

Tak jak nie ma już „wnętrza” i „zewnątrza” fabryki, lecz złożone z mikrostruktur przedsiębiorstwa sieciowe oparte na pracy niematerialnej, tak też nie ma jednolitego proletariatu przeciwstawionego logice kapitału. Wielość to „zbieranina” wszystkich, którzy tworzą tkanę społeczną, gdyż dzisiaj tworzyć społeczeństwo oznacza produkować i konsumować, a pracować oznacza budować relacje społeczne. W perspektywie teorii Anthony’ego Giddensa, można powiedzieć, że owa zbiorowość powstaje w wyniku indywidualizacji, czyli procesu selektywnej internalizacji i transformacji wartości społecznych, na podstawie których jednostki odróżniają siebie od innych, jak również sytuują siebie w szerszym kontekście społecznym. Cechą charakterystyczną jest wysoki stopień ich samoświadomości. Wyma-

¹⁰ G. Deleuze, *Postscriptum o społeczeństwie kontroli*, [w:] tegoż, *Negocjacje: 1972–1990*, tłum. M. Herer, Wrocław 2007, s. 184.

¹¹ M. Hardt, A. Negri, *Imperium...*, s. 263.

¹² Interesująca byłaby analiza wspomnianego zjawiska w kontekście diagnozy R. Sennetta na temat narcyzmu jako swoistej etyki naszych czasów. Zob. szerzej: R. Sennett, *Upadek człowieka...*, s. 528–543.

ga to od jednostki refleksywnego monitorowania samej siebie w relacjach produkcji i konsumpcji oraz w kontekście społecznym¹³.

Biorąc powyższe pod uwagę można wyróżnić trzy poziomy interpretacji analizowanego terminu:

- jako podmiotu polityki w sensie tradycyjnym – wówczas funkcjonuje w tym samym kontekście co lud czy naród;
- jako podmiotu produkcji, swego rodzaju żywej pracy poddanej wyzyskowi; w tym znaczeniu owo doświadczenie wyzysku dzieli z pojęciem klasy, różniąc się jednak od tej ostatniej otwartością na wszelkie formy produkcji (dematerializacja pracy);
- jako dysponentki konstytutywnej mocy tworzenia rzeczywistości, stającej się kategorią ontologiczną, która wytwarza rzeczywistość społeczną jako taką, będąc jednocześnie przeciwstawioną władzy¹⁴.

Podstawowym przejawem wielości jest radykalna wielorakość i różnorodność twórczych i komunikujących, zindywidualizowanych i niepowtarzalnych jednostek. Jako taka nie zna hierarchii i ma strukturę sieciową¹⁵. Od klasycznych form podmiotowości społecznej różni ją wykorzystanie globalnej sieci komunikacji, która umożliwia zawiązywanie relacji ponad wszelkimi narzucenymi liniami podziałów, co zachodzi równolegle z przebiegającymi procesami globalizacji przepływu symboli i „tradycji” (deterytorializacja) oraz wytwarzania lokalności (reterytorializacja). Z tego względu, reprezentacją wielości stają się ruchy, których jedyną ideologią są nowe formy organizacji w oparciu o struktury horyzontalne. Trudno do nich przykładać perspektywę tradycyjnej diady lewica-prawica¹⁶. W ich obrębie są to już kategorie nie tylko nieadekwatne, ale wręcz wprowadzające w błąd obserwatorów¹⁷.

¹³ A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, Warszawa 2003, s. 21.

¹⁴ Por. F. Bowring, *From the Mass Worker to the Multitude: a Theoretical Contextualization of Hardt and Negri's Empire*, „Capital & Class” 2004, nr 2, s. 101–132.

¹⁵ E. Bendyk, *Miłość, wojna, rewolucja: szkice na czas kryzysu*, Warszawa 2009, s. 45; zob. szerzej: M. Castells, *Sila tożsamości*, s. 146–147.

¹⁶ Niektórzy jednak próbują. Zob. M. Starnawski, *Alterglobalizm w poszukiwaniu nowej wielkiej narracji*, [w:] *Spotkania z utopią w XXI wieku*, red. P. Żuk, Warszawa 2008, s. 174–182.

¹⁷ Przykładem niech będzie Światowe Forum Społeczne w Porto Allegre. W 2005 r. z ponad 150 tys. uczestników około 50 tys. rozbiło namioty w „wolnym miasteczku”, które zarządzało się samo. Forum nie miało jednego głównego programu. Odbłyło się ponad 5 tys. „okrągłych stołów”. Nawiązywano lokalne sieci współpracy – żyjąc razem, przejmując od siebie pomysły, planując działania, projektując przyszłe sieci, poznając alternatywne media i wspólnie się bawiąc. Skrajna decentralizacja i różnorodność ruchu sprawiła, że w odbiorze zewnętrznym stał się on niezbyty przejrysty. Zob. szerzej: M. Castells, *Władza komunikacji...*, s. 337–344.

Kluczowe znaczenie ma jednak fakt, iż globalny zasięg działania, czy też globalne cele, nie negują pojedynczości nikogo z tych, którzy uczestniczą w sieci¹⁸. W efekcie zachowane zostaje liberalne dziedzictwo walk o pluralistyczne społeczeństwo. Sieciowy indywidualizm pozwala koncentrować się zarówno na sferze prywatnej, jak i równolegle prowadzić aktywne życie społeczne, ale bez pośrednictwa tradycyjnych organizacji, partii czy instytucji kultury. Wystarczająca w tym względzie staje się sieć. W tym kontekście Jacques Rancière pisze o realiach „samospacyfikowanej mnogości” (*multiplicité autopacifiée*). Tworzy ona świat, w którym każdy potrzebuje każdego, gdzie wszystko, co służy osiągnięciu osobistej przyjemności, jest dozwolone, gdzie wszystko i wszyscy się ze sobą mieszają¹⁹.

Taka indywidualizacja i prywatyzacja jest bezpośrednio sprzężona z marketyzacją i mediatyzacją. Choć demokracja to z natury system różnorodności, również w odniesieniu do oferty politycznej, to kolonizujący ją rynek, funkcjonujący za pośrednictwem nowoczesnych mediów, nie tworzy spójnych konstruktów ideowych. W obrębie wielości, przyjmującej wielorakie i różnorodne oblicza, najważniejsze staje się wrażenie i zdolność przebicia przez szum. Z tego względu mamy tutaj do czynienia nie tyle z dynamicznym targowiskiem, co raczej konsumpcją idei. To co dziś jest popularne, jutro może zostać całkowicie odrzucone. Nie chodzi tu o żadną koherentność treści, czy konsekwencję, ale twórczy, a czasem wręcz naiwnie radosny synkretyzm. Z tego właśnie względu *multitudo* jest pełne sprzeczności i w spontanicznym porywie sprzeciwu łączy ludzi o bardzo różnych rodowodach. W jego obrębie funkcjonuje demokracja, przed którym w ósmej księdze swojego *Państwa* przestrzegali Platon. Chodzi tu o pogardzaną przez greckiego filozofa postawę człowieka wielostronnego, w którym pełno różnych charakterów i który mieni się różnymi kolorami. Jego zainteresowania i pomysły na życie są dynamiczne i dość przygodne – próbuje różnych pomysłów i na niczym nie koncentruje się zbyt długo²⁰. Ów schizofreniczny portret wydaje się wręcz wyciągnięty ze współczesnych społeczeństw konsumpcji²¹. W efekcie specyfika wielości skutkuje jej karnawałową aktywnością, co oznacza próbę zmanifestowania potrzeby budowy alternatywnej rzeczywistości, w której

¹⁸ M. Hardt, A. Negri, *Multitude: War and Democracy in the Age of Empire*, London 2005, s. 217.

¹⁹ J. Rancière, *Na brzegach politycznego*, Kraków 2008, s. 61.

²⁰ Platon, *Państwo*, przeł. W. Witwicki, Kęty 2003, s. 270–271; Por. A. Badiou, *Demokracja jako emblemat*, [w:] *Co dalej z demokracją?*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 2012, s. 23–24.

²¹ J. Rancière, *Na brzegach...*, s. 80–81.

odrzucone zostaną dotychczasowe prawa i zwyczaje, zburzone hierarchie i porządki świata codziennego. Odbywa się to za pomocą ekscentrycznych metod, czasem wręcz błazenady²². W owym karnawale jednak nie tylko o zabawę i artykulację tożsamości chodzi, bo jeśli przyrzeć się jej dokładniej, ukazuje także prawdziwie sprawcze, a wręcz rewolucyjne oblicze²³.

Wielość jest formą społeczną otwartą na wszelkiego rodzaju różnicę (różne języki, obyczaje czy rodzaje seksualności), opierającą się jednocześnie każdej formie nadawania jej tożsamości, np. w postaci obywatela państwa narodowego. W tym kontekście wyraża demokrację absolutną, albo mówiąc metaforycznie „demokrację kogokolwiek”. Jej sprzeciw, wymierzony w istniejącą logikę systemów demokratycznych, ma charakter twórczy. Jest aktem subwersji, w wyniku którego elementy składające się na system sieci ulegają rekonfiguracji²⁴. Upraszczając można więc powiedzieć, że wielość to głos demokracji wymierzony w istniejące demokracje²⁵. Sytuacja taka skutkuje wspomnianym deficytem legitymizacji.

Problem politycznej podmiotowości, która podejmuje się sprawczego aktu konstytucji władzy, ujawnił się już podczas wspomnianej dyskusji między B. Spinozą a T. Hobbesem. Dokładniej rzecz biorąc, sprowadzała się ona do sporu między wizjami nowożytnej suwerenności. Z jednej strony, władza Hobbesowskiego Lewiatana oparta była na powszechnej umowie społecznej, z drugiej zaś, w demokratycznej wizji B. Spinozy nie dochodziło do zniesienia różnorodności pojedynczych głosów²⁶. Spór ten odsłonił prawdziwą alternatywę pomiędzy ludem, artykułującym powszechną wolę we wspólnym głosie, bądź wielością różnorodnych, pluralistycznych głosów. Z perspektywy T. Hobbesa owa wielość żyła w pierwotnym stanie natury, którego anarchiczność uniemożliwiała zaistnienie porządku społecznego. To ona właśnie ostatecznie musiała ustąpić miejsca ludowi, który stworzył fundament pod ukonstytuowanie się państwa (Lewiatana).

²² Zob. szerzej: M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa Średniowiecza i Renesansu*, Kraków 1975, s. 59–77, 311–312; T. Markiewka, *Karnawał z Bachtinem i bez Bachtina. O zjawisku karnawalizacji we współczesnej humanistyce*, [w:] *Teoria karnawalizacji. Konteksty i interpretacje*, red. A. Skubaczewska-Pniewska, A. Stoff, Toruń 2011, s. 265–294.

²³ M. Hardt, A. Negri, *Multitude...*, s. 208.

²⁴ E. Bendyk, *Miłość, wojna...*, s. 44–45.

²⁵ Por. J. Rancière, *Antydemokratyczne demokracje*, [w:] *Co dalej...*, s. 106–107.

²⁶ Odpowiednikiem wielości u Spinozy jest *ludność*. Por. B. Spinoza, *Traktat polityczny*, Warszawa 1998, roz. 7, par. 2, s. 65.

W wyniku rewolucji burżuazyjnych doszło do nowej konstytucji i wzmocnienia całego aparatu państwowego w idei wspólnoty krwi, terytorium i tradycji, uzasadniających w swoim sprzężeniu suwerenność scentralizowanej władzy. Historia jednak udowodniła, że suwerenny model państwa potrzebował silniejszego ugruntowania niż to, zbudowane na pojęciu ludu, gdyż sam powołany został do życia przez procesy zagrażające jego tożsamości, a przede wszystkim ekspansję wolnego rynku. Związek suwerennego państwa i logiki kapitału efektywnie ustabilizowała tożsamość narodowa, jako integrująca wspólnota kulturowa, oparta na biologicznych więzach krwi, terytorium i języku²⁷. Pojęcia ludu i narodu, ufundowane na rewolucjach burżuazyjnych, związane były z nowożytną wizją państwa jako podstawy formowania się społeczeństwa, które znosiło stan natury i zaprowadzało porządek. Stanowiły więc konstrukcje określające podmiotowość, będącą źródłem legitymizacji suwerennej władzy demokratycznej. Z dzisiejszej perspektywy obwieścić jednak należy ich kres, czego wyraźnym przejawem staje się deficyt w zakresie podmiotowości uprawomocniającej suwerenną władzę. W efekcie, odrzucenie pojęcia ludu prowadzi do zburzenia fundamentu współczesnego państwa. W jego miejsce pojawia się jednak pozostająca w radykalnej immanencji wielość, prowadząca walkę o zachowanie przynależnej jej władzy bezpośredniego oddziaływania na warunki swojej egzystencji.

Wielość to przede wszystkim podmiot produkcji i konsumpcji. To właśnie te aktywności budują jej tożsamość. Jak zostało wspomniane, produkcja przyjmuje nie tylko charakter materialny, ale przede wszystkim polega na wytwarzaniu nowych idei, symboli, afektów i myśli – tego wszystkiego, co kreuje elementy indywidualnej rzeczywistości. To w końcu także produkcja relacji społecznych i jako taka przyjmuje formę zdecentralizowanej sieci – tej samej w której zachodzi komunikacja. Można powiedzieć, że hegemonia pracy niematerialnej opiera się na wykorzystaniu kapitału kognitywnego w obrębie wspomnianej sieci komunikacji, jako jej swoistego planu ontologicznego²⁸. Właśnie te zdecentralizowane miejsca wytwarzania, wzmocniania, kształtowania i wykorzystania subiektywności pokrywają się dzisiaj praktycznie z całą rzeczywistością społeczną²⁹. Praca niematerialna staje się więc biopolityczną, której istota sprowadza się do kreacji życia społecznego.

²⁷ M. Hardt, A. Negri, *Imperium...*, s. 111.

²⁸ M. Lazzarato, *Immaterial Labor*, [w:] *Radical Thought in Italy: a Potential Politics*, red. P. Virno, M. Hardt, Minneapolis 1996, s. 142; por. M. Ratajczak, *Wielość: produkcja...*, s. 187.

²⁹ M. Hardt, A. Negri, *Imperium...*, s. 314.

W efekcie, pole społeczne jest dzisiaj radykalnie heterogeniczne. Pojedynczości funkcjonujące na planie immanencji muszą zaangażować się w proces artykulacji w celu zdefiniowania i ustrukturyzowania politycznych relacji między nimi. Zachodzi to w obrębie zupełnie nowego modelu komunikacji społecznej, abstrahującego od zapośredniczenia komunikacji przez przestrzeń fizyczną i instytucje. Wielość staje się także bytem wirtualnym, skutkiem nieustannych aktów porozumiewania się w sieciach komunikacyjnych. Horyzontalnie zorganizowane mnogości są niewątpliwie zdolne do politycznego działania. Przyjmuje to jednak formy całkowicie odmienne od dotychczasowych. W tym kontekście pojawiają się jednak zasadnicze pytania. Czy gdyby przyjąć wspomnianą wcześniej perspektywę Platona, to ów bunt mnogości, ujmowany jako sprzeciw tego co zasadnicze przeciwko temu, co porządkujące, oceniać należy jako ślepą manifestację tłumu i bezładną sumę chaotycznych pragnień? Czy jest to więc zwykła emanacja swoistego *ochlos*, pospolitej zgrai, niekończącej się kotłowania zbiór różniących się od siebie jednostek, trawionych namiętnościami i pragnieniami? Czy taka rzesza komunikujących się jednostek jest zdolna na zasadzie horyzontalnej samoorganizacji wytworzyć wspólną polityczną wolę?

Demokracja to jednak nie tylko komunikacja. Powstanie opinii stanowi zdecydowanie bardziej skomplikowany proces. Grupa gotowa do politycznego działania potrzebuje jeszcze wspólnej wizji zbudowanej na wartościach, wiedzy i emocjach. W kontekście sformułowanych powyżej pytań na myśl przychodzą niedawne zjawiska kontestacji tzw. „oburzonych”. Krytyka politycznej reprezentacji na madryckim *Puerta del Sol*, *Plaża Catalunya* w Barcelonie, czy na *Wall Street* w Nowym Jorku, była jednak dość złożona. Protesty scalał przede wszystkim szeroki wachlarz roszczeń socjalnych i ekonomicznych – dotyczących między innymi zadłużenia, mieszkalnictwa czy edukacji. Oburzenie ogniskowało się jednak na systemie politycznym, jako całkowicie niezdolnym do podjęcia tych kwestii i rozwiązania problemów konsumpcji. Wobec pozornej demokracji oferowanej przez obecny system przedstawicielski, protestujący wysunęli jeden ze swoich głównych sloganów, *Democracia real ya!* czy „Prawdziwa demokracja teraz!”. Ujawnił się tutaj naiwny dość obraz „absolwentów bez przyszłości”, czyli bez możliwości konsumpcji, którzy wyszli w przestrzeń publiczną aby dyskutować o zasadach dyskusji, aż w końcu czasem zapominali po co w ogóle chcieli dyskutować. W ostateczności, zatopieni w immanencji tworzenia własnych subiektywnych światów, skonfrontowali się z deficytem pomysłu na nowy świat dla ogółu.

Wspomniane ruchy rozwijały się jako formy wielości i charakteryzowały powszechnym występowaniem zgromadzeń i partycypacyjnych mechanizmów podejmowania decyzji. Trudno byłoby jednak dostrzec w nich ostateczną emanację jakiejś politycznej woli. W opinii Ernesto Laclau'a, efektywna artykulacja w tym względzie wymagałaby hegemonicznej siły, która jednak na nowo skonstruowałaby lud³⁰. Z kolei Etienne Balibar podkreśla, że wielość nie uzna już żadnej hegemonii i nie można dzisiaj przewidzieć w jakim kierunku będzie działać³¹. Tym samym trudno także o wyrażenie przez nią jednolitej woli. Pewne jest natomiast, że będąc nie tyle podmiotem władzy ukonstytuowanej, ale konstytuującej i dążąc do możliwości bezpośredniego rządzenia samą sobą, już niesie i będzie z sobą niosła potencjał rewolucyjny. W tym sensie trudno sobie ją wyobrazić zamkniętą w obrębie ukonstytuowanego porządku politycznego. Nadal jednak konieczna staje się jakaś niehegemoniczna uniwersalność, w oparciu o którą możliwe będzie przewodzenie i polityczne decydowanie. Tutaj zaś powrócić należy do istoty i fundamentu demokracji, na którym zbudowana jest także struktura wielości, czyli do równości. Jest to jedyna uniwersalność polityczna, na bazie której możliwe jest dzisiaj konstruowanie mechanizmów artykulacji w sferze publicznej. Chodzi jednak bardziej o równość w działaniu, w procesie, a nie równość jako swego rodzaju substancję społeczną.

Wielość powinna być zatem rozumiana nie jako bycie, ale przetwarzanie, a raczej bycie przekształcane, wzbogacane, ustanawiane przez proces wytwarzania i komunikowania. To podmiot permanentnie się wytwarzający i jako taki może ujawnić się zawsze, wszędzie i to zupełnie nagle. Wystarczy odpowiednio silny impuls wyzwalający kaskadę informacyjną – jeden esemes, wpis na *facebooku* czy *twitterze*³². Byt ten może się zaktualizować w każdej chwili i w dowolnym miejscu. Z punktu widzenia samej polityki jest to o tyle istotne, że owa zmiana specyfiki podmiotowej powoduje, że jej treść i forma w mniejszym stopniu jest skonstruowana, a w większym na bieżąco konstruowaniu podlega³³. Stawia to wyzwania zarówno przed jej aktorami, ale i obserwatorami, w szczególności badaczami. Zmiana taka

³⁰ E. Laclau, *Rozum populistyczny*, Wrocław 2009, s. 132.

³¹ E. Balibar, *Spinoza, the Anti-Orwell: The Fear of the Masses*, [w:] tenże, *Masses, Classes, Ideas*, New York 1993, s. 3–38.

³² E. Bendyk, *Miłość, wojna...*, s. 81–82.

³³ M. Hardt, A. Negri, *Rzecz-pospolita. Poza własność prywatną i dobro publiczne*, Kraków 2012, s. 274.

pociąga bowiem za sobą konieczność dostosowania nowych narzędzi metodologicznych oraz zdefiniowania encyklopedii współczesnej demokracji.

Wielość powinna stać się ważnym pojęciem dla współczesnych teorii politologicznych. Kluczowe znaczenie ma tutaj konstytuująca ją przekonanie, iż miejsce wytwarzania, wzmacniania, kształtowania i wykorzystania subiektywności pokrywa się dziś praktycznie z całą rzeczywistością społeczną, co niesie za sobą konsekwencje polityczne. Szczególnie w kontekście kondycji demokracji istotne jest zauważenie procesu dekonstrukcji klasycznej suwerenności. Przemieszanie się pracy, aktywności politycznej i działalności intelektualnej wymusza rozważenie, jak obecnie może przebiegać upodmiotowienie na drodze aktywności politycznej i społecznej. Nowoczesna refleksja nad demokracją winna zasadniczo koncentrować się na procesie samoregulacji rozproszonych ośrodków konsumpcji, odrzucając perspektywę demokracji, jako aktu konstytucji suwerennej zbiorowości, gdzie to, co jednostkowe, podporządkowane jest temu, co uniwersalne.

Należy jednocześnie pamiętać, że ów moment swoistego „kryzysu” stanowi także szansę na powrót do demokracji, jako sposobu istnienia społeczeństw w których obywatele sprawują władzę nad samymi sobą, a więc do demokracji immanentnie zawartej w społeczeństwie³⁴. Jeśli polityka to sztuka mierzenia się z problemem mnogości, to warto postulować, aby studia nad demokracją, która z istoty rządzi się pewną logiką emancypacji (heterologią)³⁵, brały tę uwagę jako swój fundament i punkt wyjścia. W czasach, w których powrót do tożsamości esencjonalnych wydaje się wielce wątpliwy, wspomniana perspektywa staje się metodologicznym imperatywem. Wszystko po to, aby wielość zdolna była efektywnie sobą rządzić, a demokracja nie cierpiała na deficyt legitymizacji.

³⁴ A. Badiou, *Demokracja jako...*, s. 26.

³⁵ J. Rancière, *Na brzegach...*, s. 107.

ABSTRAKT

Demokracja w perspektywie polityki wielości

Współcześnie uwidacznia się legitymizacyjna bariera rozwoju demokracji, co może być postrzegane jako jej kryzys. Chodzi tu o brak mechanizmów artykulacji uprawomocnienia, adekwatnych do nowych form podmiotowości. Istniejąca sytuacja może okazać się funkcjonalna, jeśli na zdiagnozowaną dolegliwość odnajdzie się właściwe panaceum, czemu towarzyszyć będzie komunikat o potrzebie efektywnych innowacji w obrębie dotychczasowego ładu. Z tego względu analiza politologiczna służyć winna odnajdywaniu nowych form polityki, mobilizujących zasoby do wyjścia z kryzysu. Jedną z nich może być zauważenie zjawiska wielości, jako podmiotu permanentnie się wytwarzającego i konstruującego polityczną treść i formę. Nowoczesna analiza demokracji winna koncentrować się na procesie samoregulacji rozproszonych ośrodków produkcji i konsumpcji, odrzucając perspektywę demokracji, jako aktu konstytucji suwerennej zbiorowości, gdzie to, co jednostkowe, podporządkowane jest temu, co uniwersalne. W czasach, w których powrót do tożsamości esencjonalnych wydaje się wielce wątpliwy, wspomniana perspektywa staje się metodologicznym imperatywem.

Słowa kluczowe: demokracja, wielość, analiza politologiczna

ABSTRACT

Democracy in the view of the multiplicity of policy

Nowadays legitimizing barrier to the development of democracy is revealed, which can be seen as its crisis. It is about the lack of articulation of validation mechanisms, adequate to the new forms of subjectivity. The existing situation can be functional if, for diagnosed ailment find a proper cure, which will be accompanied by a message about the need for effective innovation within the existing order. For this reason, the analysis of political science should serve finding new forms of policy, mobilizing resources out of the crisis. One of them may be noticing the phenomenon of multiplicity, as an entity permanently to producing and constructing political content and form. Modern democracy analysis should focus on the process of self- dispersed centers of production and consumption, rejecting the prospect of democracy, as an act of constitution of sovereign communities, where it is, what unit, subordinated to what purpose. In an era in which the return to the identity of essential seems highly questionable, said the prospect of becoming a methodological imperative.

Keywords: democracy, multiplicity, political analysis